Cena numeru 1 złoty

GŁOS NARODU

Informacyjny dziennik demokratyczny ziemi częstochowskiej

Nr. 157 Częstochowa, czwartek 23 sierpnia 1945 r. Rok I.

W Birmie walki trwają nadal

26 sierpnia wojska sojusznicze wylądują w Japonii

WARSZAWA (Polpress). — Agencja „Domei" donosi, że delegacja japońska z gen. Torashiro Kawabe na czele powróciła do Tokio, aby przedłożyć cesarzowi plan okupacji Japonii. Ogłoszono wspólne oświadczenie kwatery głównej i rządu japońskiego stwierdzające, że gen. Kawabe otrzymał od cesarza specjalne pełnomocnictwa, celem poczynienia przygotowań do lądowania pierwszych oddziałów sojuszniczych w Japonii.

*

WASZYNGTON. — Z Tokio donoszą, iż szef delegacji japońskiej Toraszira Kawabe, który powrócił wczoraj wraz z całą delegacją do Tokio i złożył raport cesarzowi, otrzymał już pełnomocnictwa cesarskie dla przygotowania zabezpieczenia akcji lądowania okupacyjnych sił sojuszniczych na terytorium Japonii. Wojska okupacyjne rozpoczną lądowanie na macierzystych wyspach japońskich w niedzielę, dnia 26 b. m. Zanim flota aliancka wpłynie do portów japońskich liczne oddziały spadochronowe oraz formacje lotnicze dokonają lądowań na terytorium Japonii, celem zabezpieczenia dalszej akcji aliantów. Wkrótce potem okręty, które wpłyną do portów japońskich, wysadzą na brzeg Japonii pierwsze oddziały piechoty, które obejmą w swoje posiadanie porty i urządzenia portowe. Dopiero potem nastąpią dalsze desanty formacyj wszelkich rodzajów broni.

Urzędowa agencja Domei donosi, że pierwsza grupa wojsk sojuszniczych, która wyląduje u brzegów Japonii, liczyć będzie ok. 26.000 żołnierzy. Gen. Mac Arthur dowódca sojuszniczych sił okupacyjnych, przybędzie do Japonii drogą lotniczą we wtorek i wyląduje na jednym z lotnisk w okolicy Tokio.

*

LONDYN. — Z Londynu donoszą, iż dowództwo brytyjskie wojsk walczących w Birmie nie otrzymało dotychczas żadnych wiadomości o posunięciach japońskich, mających na celu wypełnienie warunków kapitulacji. Admirał Mountbatton wysłał do dowódcy japońskiego na tym odcinku frontu, gen. Terauczi, pismo, w którym domaga się kategorycznie natychmiastowego zaprzestania działań wojennych. Dowódca japoński odpowiedział, że zwrócił się w tej sprawie do cesarza o wydanie odpowiedniego rozkazu, lecz dotychczas żadne instrukcje nie nadeszły.

*

CANBERRA. — Z Canberry donoszą, że do Singapoore wpłyną w najbliższym czasie okręty sojusznicze, wiozące na swym pokładzie kilka tysięcy żołnierzy australijskich.

*

MOSKWA. — Komunikaty Radzieckiego Biura Informacyjnego stwierdzają, że oddziały 5-ej armii japońskiej walczącej w Mandżurii, poddają się w sposób zorganizowany i masowo składają broń.

*

NOWY JORK — Agencja „Associated Press" donosi z Czungkingu iż parlamentariusze japońscy, którzy przybyli do kwatery głównej marszałka Czang-Kai-Szeka, otrzymali instrukcje rządu chińskiego dotyczące kapitulacji japońskich sił zbrojnych w Chinach i udali się w drogę powrotną do Tokio. Ta sama agencja donosi, że przewodniczący delegacji chińskiej, która w imieniu Chin ma przyjąć kapitulację Japonii oświadczył, iż Chiny domagać się będą przyznania im znacznej części floty japońskiej.

WALKI NA WYSPIE BORNEO TRWAJĄ NADAL

NOWY JORK (Polpress). — Agencja „United Press" donosi, że walki na wyspie Borneo trwają nadal. Japończycy w wielu miejscach atakują patrole australijskie.

CHIŃCZYCY NIE MOGĄ DOJŚĆ DO POROZUMIENIA

LONDYN (BBC). — Marszałek Czang-Kai-Szek rozpoczął koncentrację swych wojsk między Pekinem i Tientsinem, gdyż w prowincji Szan-Si doszło do starć między jego wojskami a oddziałami chińskich komunistów.

PORTUGALIA OTRZYMA WYSPĘ TIMOR

LONDYN (Polpress). — Agencja Reutera donosi z Lizbony, że poseł japoński przy rządzie portugalskim Morito Moriszima oświadczył, że Japonia usunie swe wojska z wyspy Timor, która została okupowana w lutym roku 1942, mimo że Japonia nie pozostawała w stanie wojny z Portugalią.

ZAMROŻENIE JAPOŃSKICH KREDYTÓW W SZWAJCARII I W SZWECJI

BERN (Polpress). — Rząd szwajcarski wydał rozporządzenie o zamrożeniu wszelkich japońskich kredytów publicznych i prywatnych, znajdujących się w bankach szwajcarskich.

SZTOKHOLM (Polpress). — Radio donosi, że na dzisiejszym posiedzeniu rządu szwedzkiego postanowiono zablokować wszystkie japońskie kapitały w Szwecji.

LOS JAPOŃCZYKÓW W KANADZIE

NOWY JORK (Polpress). — Z Ottawy donoszą, że rząd postanowił uregulować natychmiast problem losu 23.000 Japończyków, znajdujących się obecnie w Kanadzie. Ci, którzy będą chcieli powrócić do kraju, zostaną wysłani do Japonii, lojalni obywatele mogą pozostać w Kanadzie, z tym jednak, że nie wolno im osiedlać się na wybrzeżu Pacyfiku.

Wymiana depesz między prem. Attlee i marsz. Stalinem

MOSKWA (Polpress). — Agencja TASS donosi, że premier Wielkiej Brytanii przesłał na ręce generalissimusa Stalina z okazji ostatecznego zwycięstwa, depeszę o następującej treści:

„Przesyłam Panu serdeczne pozdrowienia z okazji rozpoczęcia się ery pokoju po pełnym zwycięstwie naszych Zjednoczonych Narodów, nad ostatnim państwem napastniczym. Obecnie otwiera się przed nami perspektywa utworzenia takich warunków, w których w miejsce podejrzliwości i obawy przed wojną, będzie triumfowała idea współpracy, bez której przyszłość świata przedstawia się beznadziejnie.

W związku z tym żywię głęboką nadzieję, że przyjaźń i wzajemne zrozumienie, które cechowały stosunki między ZSRR a Zjednoczonym Królestwem podczas wojny — wzmocni się jeszcze bardziej w okresie odbudowy oraz, że nasz sojusz będzie podstawą ścisłej i trwałej współpracy."

Generalissimus Stalin odpowiedział premierowi Attlee depeszą tej treści:

„Dziękuję Panu za przyjazne życzenia i pozdrowienia z okazji zwycięstwa nad Japonią. Ze swej strony składam Panu życzenia z okazji zwycięstwa. Wojna przeciwko Niemcom i Japonii oraz nasze wspólne cele w walce z napastnikami zbliżyły wzajemnie do siebie Związek Radziecki i Zjednoczone Królestwo oraz wzmocniły naszą współpracę, której podstawy na długie lata stanowić będzie nasz sojusz.

Jestem przekonany, że współpraca nasza, która wytrzymała próbę życia w okresie wojny, będzie się rozwijała i wzmacniała również w erze powojennej, dla dobra naszych narodów."

AMBASADOR BLISS LANE U MINISTRA DĄBROWSKIEGO

WARSZAWA. — Minister skarbu Konstanty Dąbrowski przyjął w dniu wczorajszym na specjalnej audiencji ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie — p. Bliss Lane oraz radcę ambasady amerykańskiej. W czasie rozmów poruszane były różne sprawy finansowe i skarbowe oraz rozważane były możliwości udzielenia Polsce pożyczki przez rząd Stanów Zjednoczonych.

PROCES QUISLINGA

SZTOKHOLM (Polpress). — W dalszym ciągu swego przemówienia, prokurator Schjodt oświadczył, że dokumenty, znalezione w Niemczech, świadczą o tym, że w grudniu 1939 r. Quisling spotkał się z admirałem Raederem i wyraził zgodę na oddanie niemcom kluczowych pozycyj w Norwegii. Hitler osobiście polecił w dniu 31 grudnia 1939 r. oskarżonemu przygotowanie inwazji, obiecując mu za jego zdradę 10.000 koron miesięcznie. Quisling opracował plan, mocą którego Norwegia stałaby się kolonią niemiecką z führerem jako prezydentem federalnym na czele. Prokurator przedstawił sądowi dokumenty, znalezione w Niemczech i doręczone władzom norweskim przez policję brytyjską, wśród których znajduje się dziennik Rosenberga i listy Quislinga do Hitlera. W swojej zaimprowizowanej mowie obrończej Quisling krzyczał głośno do przepełnionej sali sądowej, że to on, właśnie uratował Norwegię i Szwecję przed zagładą.

NOTY WIELKIEJ BRYTANII I USA DO RZĄDU BUŁGARSKIEGO

LONDYN. — Rząd Wielkiej Brytanii wystosował do rządu bułgarskiego notę, w której stwierdza, iż nie będzie uznawał żadnych władz bułgarskich, utworzonych w wyniku wyborów powszechnych, które odbędą się w Bułgarii. Nota stwierdza dalej, iż chociaż rząd brytyjski powitałby z radością powszechne wybory w Bułgarii, nie ma jednak żadnych podstaw by wierzyć, że wybory, które odbędą się według dotychczasowej ordynacji wyborczej dawały możność swobodnego wypowiedzenia się ludności Bułgarii. Ponadto nota stwierdza, że rząd bułgarski działa dotychczas sprzecznie z zasadami demokracji.

Notę o podobnej treści przesłał również na ręce rządu bułgarskiego rząd Stanów Zjednoczonych.

Debata parlamentarna w Izbie Gmin

Przemówienie min. Noela Beckera

LONDYN (BBC). — W toku debaty parlamentarnej, jaka odbywa się obecnie w angielskiej Izbie Gmin, po przemówieniu ministra Bevina zabrał głos minister zaopatrzenia Noel Becker, który oświadczył, że z całym uznaniem musi podkreślić tę część przemówienia ministra Bevina, w której minister spraw zagranicznych zaznaczył, iż jednym z najważniejszych zadań w polityce zagranicznej jest sprawa zaspokojenia braku żywności i węgla.

Minister Becker zakomunikował Izbie, że zapotrzebowanie Europy na węgiel wynosi w najbliższym roku 70 — 100 milionów ton, jednakże już 50 — 60 milionów ton uratowałoby sytuację, a faktyczne wydobycie nie przekroczy niestety liczby 25 miln. ton.

Niemniej ważnym problemem jest sprawa transportu, gdyż prawidłowe rozprowadzenie stojących do dyspozycji artykułów żywnościowych może nastąpić tylko wtedy, jeżeli dysponuje się dostateczną ilością środków transportowych.

W dalszym ciągu min. Becker oświadczył, iż rząd angielski zastanawia się obecnie nad możliwością opublikowania korespondencji rządu z generałem Franco.

W przemówieniu swym minister Becker poruszył także sprawę Bułgarii.

Następnie minister Becker z naciskiem podkreślił, że wojna, która szczęśliwie już się zakończyła, była wojną ludu, pokój więc, nad którym obecnie pracujemy musi być także pokojem ludu, pokojem, który by uwzględniał interesy powszechne. Nie wolno bowiem zapominać, że dobrobyt nie da się ograniczyć do jednego tylko kraju, gdyż dobrobyt jednego narodu jest również dobrobytem drugiego. A nabyte ostatnio doświadczenie nauczyło świat cały, że bez wojny można się obejść dobrze więc zrobił minister Bevin, że w przemówieniu swym położył nacisk na zagadnienia ekonomiczne. Gospodarcza odbudowa świata musi być zasadniczym zadaniem brytyjskiej polityki zagranicznej.

LONDYN. — W toku dyskusji parlamentarnej w Izbie Gmin zabrał głos w dniu wczorajszym minister finansów Dalton, który oświadczył, że rząd przedłoży parlamentowi w ciągu jesieni dodatkowy budżet państwowy do rozpatrzenia. Min. Dalton ostrzegł jednak, by społeczeństwo nie spodziewało się zbyt wiele po tym budżecie i by nie żywiło nadziei iż podatki w przyszłym roku budżetowym będą obniżone w znaczniejszym stopniu. Rozpatrując sprawę upaństwowienia „Bank of England" min. Dalton oświadczył, iż prywatni akcjonariusze otrzymają od skarbu państwa odpowiednie odszkodowania, po czym zostaną usunięci od wszelkiego udziału w tej instytucji bankowej.

W dalszym ciągu dyskusji zabrał głos minister Morrison, który podkreślił znaczenie eksportu i konieczność popierania go przez państwo. Min. Morrison oświadczył, iż należy ograniczyć wydatnie import celem poczynienia oszczędności na dewizach. W dalszym ciągu swego przemówienia minister stwierdził, że z powodu braku rąk roboczych w całej Anglii da się odczuć poważny brak towarów. Podobne zjawisko mieć będzie miejsce w całej Europie. W zakończeniu swojego przemówienia Morrison stwierdził, iż należy uczynić wszystko, by uniknąć inflacji.

Podpisanie umowy polsko-szwedzkiej

WARSZAWA. — W dniu wczorajszym w sali prezydialnej gmachu Rządu Rzeczypospolitej Polskiej odbyło się podpisanie umowy handlowej między Szwecją a Polską na rok 1946. Ze strony szwedzkiej akt umowy podpisany został przez szefa delegacji szwedzkiej min handlu królestwa Szwecji p. Gunnara Myrdala. Ze strony polskiej umowę podpisał minister przemysłu Hilary Minc. Bezpośrednio po podpisaniu umowy handlowej podpisano kontrakt węglowy polsko-szwedzki. Podpisy złożyli: ze strony szwedzkiej chargé d'affaires królestwa Szwecji Bryloid Engg, ze strony polskiej dyrektor Erazm Gonczko. W czasie podpisania obydwóch umów ze strony szwedzkiej obecni byli dyrektor departamentu ekonomicznego ministerstwa spraw zagranicznych oraz generalny sekretarz szwedzkiego ministerstwa spraw zagranicznych. Ze strony polskiej obecni byli: minister spraw zagranicznych Rzymowski, podsekretarz stanu Berman, minister skarbu Dąbrowski minister komunikacji Rabanowski, dyr Wyrozebski, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny w Szwecji Ostrowski oraz szef polskiego eksportu węglowego dyr. Kuryłłowicz.

AMBASADOR KOT POJEDZIE DO RZYMU

RZYM — Rząd włoski wyraził w dniu wczorajszym zgodę na mianowanie profesora Kota ambasadorem Rzeczypospolitej Polskiej we Włoszech.

STANY ZJEDN. NAWIĄŻĄ STOSUNKI DYPLOMATYCZNE Z FINLANDIĄ

WASZYNGTON. — Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych USA James Byrnes oświadczył na konferencji prasowej, że Stany Zjednoczone gotowe są wznowić stosunki dyplomatyczne z Finlandią, gdyż wybory, przeprowadzone w tym państwie, dały wyraz woli narodu fińskiego i opinii fińskiej reprezentuje prawdziwą opinię społeczną.

Amerykanie »opiekują się« nami

Wspomnienia z obozu koncentracyjnego w Dachau

Ciężarówka zawarczała, ściany wartowni obozowej poczęły biec ku tyłowi. Przywarliśmy jeszcze silniej do podłogi. Z niepewnością i niepokojem liczyliśmy przebyte metry. Wreszcie minęliśmy bramę, westchnienie ulgi wyrwało się z piersi. Z lekka unieśliśmy głowy.

Ujrzeliśmy sznur wozów, czekających na transport ludzi, którzy mieli być wywiezieni do większego ośrodka polskiego — Coburg koło Bambergii, na skutek czego i oni i tutejsza ludność niemiecka mieli być „zabezpieczeni“ („bezpieczniejsi“). Widać było żwawo uganiających się „okejów“, którzy zewsząd zganiali gromady objuczonych tobołkami i walizami.

Ale wszystko to trwało zaledwie moment.

Wóz UNRR-y skręcił na drogę ku Dachau.

Trzej „zbiegowie“ usiedli, spojrzeli na siebie i uśmiechnęli się. Uścisnęli sobie dłonie.

— Dzięki Bogu! A teraz — do domu

Mieliśmy po 1 chlebie i puszce zasadzonych, przygodnie nabytych kons... marek i... wiarę w powodzenie.

Polski ośrodek na Freimanie pozostawał za nami. Wysokie szare mury patrzyły na nas, wielkimi czarnymi oczyma dziurawych murów i migotały białymi plamami obitego tynku.

Z zadowoleniem opuszczaliśmy to miejsce gdzie jeszcze przed chwilą doznawaliśmy „opieki“ Amerykanów i naszych „osób urzedowych“.

Wjechaliśmy za zakręt. Raz jeszcze mignął mi koszarowy budynek między świerkami zaczynającego się lasu i zniknął.

Zamyśliłem się.

Więc tak się to kończy?

Czy to już rzeczywistość, na którą czekałem z utęsknieniem tyle lat?

Myśli powlokły się wstecz, grzęznąc w strzępach wspomnień obozowych. Dreszcz wstrząsnął ciałem. Uczepiłem się silniej wozu i spojrzałem przytomniej na otoczenie.

Tak. To rzeczywistość.

Wszystko minęło, jak potworny, koszmarny sen. I któżby to pomyślał?... Gdyby nam kto z początku rzekł, że będziemy siedzieli w tym piekle ponad 5 lat...

Dojeżdżaliśmy do Dachau.

Trzeba było wstąpić do kolegów pracujących w amerykańskiej kuchni aby się lepiej na drogę zaopatrzyć, wydębić nieco pieniędzy i... czekać na następną okazję.

Powiodło się.

Po południu wyjeżdża koluna niemieckich wozów ciężarowych do Ingolstadt. Dowodzący, wyjątkowo uprzejmy oficer amerykański pozwolił nam, jako byłym więźniom K. L. Dachau ulokować się w jednej z ciężarówek.

Ruszyliśmy.

Raz jeszcze wzrok nasz skierował się ku smutnie sławnemu obozowi, gdzie każdy szczegół był nam tak dobrze znany. Spoglądaliśmy na wysokie mury, na naładowane elektrycznością druty i na sterczące wieże strażnicze. Wysokie dachy kuchni i magazynów, długi, niski szereg kominów słały nam ostatnie pozdrowienia.

— Bywajcie, przeklęte! — wyrwało się z głębi duszy.

— Żegnaj przybytku, powstały na krzywdzie, ucisku i bezprawiu, przesiąkła potem i krwią dziesiątek tysięcy ofiar jaskinio morderców.

Opuszczaliśmy Dachau. Na wieżach przechadzali się powolnie amerykańscy żołnierze.

Opanowało nas uczucie szczerego zadowolenia i niezmiernej ulgi. Bo czyż to nie triumf?

W murach. za drutami słynnego Dachau siedzą teraz właściwi przestępcy: 8.600 SS-manów.

Czy oni kiedyś myśleli, że dla siebie wystawią ten obóz? Że będą sługami tam gdzie byli wszechwładnymi, despotycznymi panami?...

I jakkolwiek postępowanie Amerykanów z nimi jest o całe niebo lepsze niż ich z nami, to jednak los, wprawdzie narazie tylko sybolicznie okazał się sprawiedliwym. Zło zostało pognębione i złamane.

Dziwnym jest życie.

Czy ktoś z nas mógł się spodziewać, że przetrzyma ten orkan germańskiej nienawiści i teutońskiego sadyzmu w latach 1940, 1941 czy też 1942?.

Czy mógł kto ogarnąć umysłem i wytłumaczyć sobie przyczynę tego postępowania?

Jeśli myślał i sądził kategoriami ludzkimi — to nigdy.

I trzeba było ślepej wiary niepoprawnych idealistów i naciąganego tłumaczenia że to tylko niemcy mogą się na coś podobnego zdobyć, aby nie wpaść w skrajny pesymizm i nie stracić zaufania i wiary we wszystkich ludzi.

— Raz przecież się to skończyć musi — mówiliśmy sobie. — To niemożliwe aby tak na zawsze zostało. Tak być nie może.

I wynajdywaliśmy coraz to inne pozory, wyszukiwaliśmy co raz to inne objawy czepialiśmy się ciągle nowych pogłosek, byle nie upaść, nie zwątpić, nie załamać się. — Bo to znaczyło — koniec.

Wreszcie przebrnęliśmy.

Wielu, bardzo wielu zginęło po drodze. Pozostawały po nich wspomnienia, dym z krematorium i prochy. Ale i te wkrótce zniknęły. Walka o życie toczyła się dalej.

Lecz kto uszedł sadystycznym uzewnętrznieniom SS-manów, kogo nie dosięgnął stołek lub but izbowego, nie trafiły ciosy blokowego, kogo nie wykończono przy noszeniu kotłów, przy wykonywaniu pracy, kto nie uległ epidemii tyfusów i żółtaczki, kogo nie uśmiercił zastrzyk „opiekuna“ w szpitalu, kto zdrowy wyszedł z doświadczeń malarii, flegmony lub badań lotniczych — ten może zwać się szczęśliwcem.

I jest szczęśliwcem, choćby nawet jadał kiedyś ostrużyny ziemniaczane, wygrzebywał z kompotów zgnite zielska i kapuściane głąby, choćby był teraz bez ręki lub nogi, choćby nie miał oka, palców lub zębów, choćby mu drętwiały czasem w spuściźnie po „słupku“ ręce, choćby miał ślady po 25-ciu, 50-ciu, lub 75-ciu bykowcach, czy choćby go łamał nabyty w niemieckim „sanatorium“ reumatyzm i ischias.

Nic to. Grunt, że żyje. Tamto minęło i już nie wróci.

I jakkolwiek nie dadzą się z pamięci wymazać chwile upodlenia nas, bicia, szykanowania, i maltretowania, ani osłodzić wspomnienia ciągłych udręk i złośliwości związanych z nazwiskami Ziel'a, Hoffmann'a, Jarolina, Hipp'a, Zeussa, Niedermayera, Becka, Bacha, i niezliczonej czeredy SS-mańskiej.

Ze „współtowarzyszami“ — Kepp'em, Hensch'lem, Schafersky'm, Jordanem, Roglerem, Rasch'em, Heidenem, Zimmermannem i wielu, wielu innymi — to nie warto dla nich grzebać w pamięci, ni zagojonych ran nie odkrywać, by okresu zaznaczonego łzą, potem i krwią, usianego przekleństwami i rozpaczą wysłanego — nie tykać by nie przeżywać raz wtóry.

Szczęściem, że następne, łagodniejsze lata zacierały z lekka ślady i wspomnienia, że nadsyłane do końca 43 roku paczki zezwalały na przyjemniejsze, mniej bolesne i kłopotliwe wegetowanie.

Dzięki temu stawaliśmy się zwolna ludźmi.

Tymbardziej, że zdolnościami, wytrwałością, postępowaniem całym i stanowiskiem moralnym zmusiliśmy wszystkich do lepszego traktowania nas. Wysunęliśmy się na czoło uczciwą prawą drogą, która jest powolna ale niezawodna.

B. N.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Oświadczenie prem. Bułgarii w sprawie wyborów

MOSKWA (Polpress). — Premier bułgarski Georgieff oświadczył na konferencji prasowej, że 26 lipca otrzymał list od b. ministra Petkowa z żądaniem odłożenia wyborów i późniejszego odbycia ich pod kontrolą komisji międzynarodowej. Rada ministrów jednogłośnie odrzuciła ten projekt, uważając go za mieszanie się do spraw wewnętrznych Bułgarii. 13 sierpnia premier otrzymał list od przedstawiciela Ameryki przy międzysojuszniczej komisji kontrolnej Barnesa ze wskazówkami co do dalszego postępowania, a następnego dnia Petkow i jego towarzysze oświadczyli, że wycofują swoją kandydaturę i żądają odłożenia wyborów. Premier stwierdził, że wobec tego, iż decyzja przeprowadzenia wyborów w dniu 26 sierpnia została jednogłośnie przyjęta przez gabinet i że w chwili obecnej w całym kraju odbywają się przygotowania do odbycia wyborów, rząd postanowił nie zmieniać oznaczonego terminu. Zgłoszono już 19 list wyborczych opozycji i kandydaci mają pełną swobodę wypowiadania swych poglądów.

Rząd bułgarski wzywa cały naród do zjednoczenia się wokoło Frontu Narodowego, który będzie pracował nad przezwyciężeniem wszelkich trudności i zbuduje państwo na nowych podstawach politycznych i gospodarczych, opartych na szerokich masach demokratycznych. Bułgaria pragnie utrzymania serdecznych stosunków z wielkimi państwami sojuszniczymi, dla których bułgarski Front Narodowy żywi najgłębszy szacunek.

NAWIĄZANIE RADZIECKO-BUŁGARSKICH STOSUNKÓW DYPLOMATYCZNYCH

MOSKWA (Polpress). — Agencja TASS donosi, że rząd radziecki postanowił nawiązać stosunki dyplomatyczne z Bułgarią, ponieważ Bułgaria od 9 września 1944 roku brała czynny udział w wojnie przeciwko niemcom i rząd bułgarski lojalnie wypełniał zobowiązania, wynikające z rozejmu.

Dziennik moskiewski „Prawda“

o polsko-radzieckiej umowie granicznej

MOSKWA (Polpress). — Omawiając podpisanie polsko-radzieckiej umowy granicznej i porozumienia w sprawie wynagrodzenia szkód, wynikłych z okupacji niemieckiej, „Prawda“ pisze: „Tak szybkie i pomyślne zakończenie rokowań było możliwe dlatego, że między Związkiem Radzieckim a Polską w ciągu walki przeciwko odwiecznemu wrogowi narodów słowiańskich — imperializmowi niemieckiemu — nawiązały się nowe stosunki.

Bohaterska Armia Czerwona, z którą Polacy walczyli ramię przy ramieniu, wyzwoliła Polskę. Naród Polski stał się panem swego losu. Na gruzach dawnej Polski powstało silne, demokratyczne, niezależne państwo polskie. Otworzyły się przed nim szerokie horyzonty dalszego rozwoju i dobrobytu. Jest rzeczą ogólnie wiadomą, że aby siać niezgodę pomiędzy bratnimi narodami. Związkiem Radzieckim i Polską, wrogowie demokracji wpływali na zwiększenie się agresywnych aspiracyj byłych przywódców polskich. W przeszłości sprawa granicy polsko-radzieckiej była kwestią bardzo drażliwą w stosunkach między Polską a Związkiem Radzieckim. Obecnie została ona rozwiązana ku zupełnemu zadowoleniu obu krajów i zgodnie z historycznymi i narodowymi interesami tych państw.

Jednakże znaczenie podpisanej umowy nie polega tylko na tym, lecz ma również wielkie znaczenie międzynarodowe. Jest rzeczą zupełnie jasną, że dalsze wzmocnienie współpracy pokojowej między Związkiem Radzieckim a Polską wpłynie dodatnio na sprawę pokoju i bezpieczeństwa w Europie i na całym świecie. Jednocześnie podpisanie umowy granicznej polsko-radzieckiej stanowi wspaniały przykład współpracy obu krajów celem wzmocnienia przyjaznych stosunków sąsiedzkich między tymi narodami. Dziennik stwierdza, że sprawa granic między Związkiem Radzieckim i Polską została rozwiązana na podstawie historycznych decyzyj Konferencji Krymskiej, na której sprawa Polski została szczegółowo omówiona. Decyzje Konferencji Poczdamskiej w sprawie polskiej przewidują pomyślne i sprawiedliwe rozwiązanie sprawy granic zachodnich Polski, która ma bezwzględne prawo do prawdziwie polskich ziem, zabranych przez najeźdźców niemieckich w różnych okresach czasu. Nowe silne państwo polskie będzie mogło zająć godne miejsce we wspólnocie narodów, miłujących wolność. Umowa między Związkiem Radzieckim a Polską w sprawie odszkodowań za straty, spowodowane okupacją niemiecką, została zawarta w duchu całkowitego zrozumienia i przyjaźni, tak samo, jak umowa graniczna obu tych państw. Zarówno jak naród radziecki naród polski wielce ucierpiał wskutek inwazji faszystowskich oddziałów niemieckich. Jak ogólnie wiadomo, Związek Radziecki udzielał i w dalszym ciągu udziela braterskiej pomocy Reczypospolitej Polskiej w jej wysiłkach przy gospodarczej odbudowie kraju. Pomoc ta będzie jeszcze większa, zgodnie z obecnie podpisaną umową. Umowa ta jest następstwem decyzji Konferencji Poczdamskiej, która położyła podwaliny pod nową współpracę międzynarodową. Zarówno Związek Radziecki jak i Polska popierają utrwalenie pokoju i rozwój powojennej współpracy w Europie.

Zatrute strzały

Ten zjednoczył Polaków!

Jest człowiek, który w zdumiewający sposób zjednoczył Polaków. Sprawił, że wszyscy są jednego zdania. Wszelka opozycja znikła. Człowiek ten w czarodziejski sposób sprawił, że powstała idealna zgodność poglądów.

Kim jest ten człowiek?

Ex — „gubernator“ Hans Frank!

Tak jest Frank. Wszyscy szczerzy Polacy są jednego zdania, że ta licha imitacja człowieka musi ponieść straszliwą, a tak zasłużoną karę za swe zbrodnie, które nie mają precedensu w historii świata.

Po moim felietonie „Przyszłość Franka“ w jednym z dzienników, — posypała się istna lawina projektów, jak należy tego łotra ukarać. Piszą przedstawiciele wszelkich stanów i zawodów. Robotnicy, chłopi, nauczyciele, lekarze, akademicy, artyści — mężczyźni, kobiety, ba, nawet młodzież. Bo wszyscy dobrze pamiętają okres „dobrotliwych“ rządów tego krwawego satrapy.

Warto niektóre z tych pomysłów poddać pod rozwagę tych, którzy będą decydowali o sposobie ukarania Franka. A więc ob. S. G. proponuje, aby zmusić Franka do uprawiania „gimnastyki“ systemem majdankowo - oświęcimskim. Zaleca m. in. bieg boso po drodze wysypanej żużlem lub tłuczonym szkłem. Po takiej „zaprawie“ ob. S. G. proponuje oddać go w ręce medyków aby dokonywali na nim — również systemem stosowanym przez naukowców niemieckich — różnych doświadczeń, oczywiście bez chloroformu i temu podobnych zbędnych balastów. Inny korespondent proponuje łagodnie — tylko powieszenie. Mówię: łagodnie, gdyż na ogół przeważa zdanie, że Frank powinien być publicznie wbity na pal. Jest też projekcik, żeby go rozebrać do naga, wysmarować miodem i położyć na mrowisku. Autor tego projektu sądzi, że ta mrówczana egzekucja trwałaby przynajmniej 3 dni, co byłoby, jak powiada, „drobnym zadośćuczynieniem za nasze krzywdy“. Wszyscy są zdania, iż tak, czy owak — należy „gubernatora“ ukarać publicznie, a dochód z tego widowiska przeznaczyć na ofiary i rodziny ofiar hitlerowskich rządów w Polsce. Pewna pani radzi Franka, warszawskiego Fischera i in. ulokować za kratami i demonstrować za opłatą. Prawo oplucia tych bydlaków kosztowałoby dodatkowo, powiedzmy, 50 zł... Ktoś powie może: sadyzm. Nie! To tylko słuszne oburzenie na łotrów, jakich nie znają dzieje świata!!!

B. Brzeziński.

PRZEJĘCIE KOLEI PRZEZ WŁADZE POLSKIE

WARSZAWA (Polpress). — Dnia 15 b. m. we wszystkich Dyrekcjach Okręgowych Kolei Państwowych na terenie Rzeczypospolitej odbyło się równocześnie uroczyste przejęcie administracji kolei przez władze polskie. Upełnomocnieni przedstawiciele kolejnictwa polskiego i radzieckiego podpisali odpowiednie protokóły.

Z dniem 16 b. m. na kolejach polskich funkcjonować będą z ramienia radzieckich władz kolejowych — jedynie inspektorzy, których zadaniem będzie przedkładanie polskim władzom kolejowym zapotrzebowania na przewozy do ZSRR i dopilnowanie wykonania zgłoszonych zamówień.

Przejęcie kolei w całkowite władanie czynników polskich nakłada na szerokie rzesze kolejarzy zwiększony ciężar obowiązków — ofiarny jednak zapał i oddanie służbie, jakie wykazali nasi „żołnierze transportu“ w pracy nad odbudową kolejnictwa polskiego od pierwszych dni wyzwolenia Ojczyzny — pozwalają wróżyć dalszy pomyślny rozwój tej pracy i jak najbardziej sprawne funkcjonowanie sieci komunikacyjnej.

STRAJK GENERALNY W SALONIKACH

MOSKWA, (Polpress). — Agencja Tass donosi, że w Salonikach policja strzelała do strajkujących robotników młynarskich i piekarskich. Na znak protestu wybuchł w całym mieście strajk generalny robotników do których przyłączyli się urzędnicy i pracownicy wielu instytucji przemysłowych i handlowych.

WICEPREMIER JUGOSŁAWII USTĄPIŁ

LONDYN. — Agencja Reutera podaje, że wice-premier jugosłowiański dr. Milan Groll podał się do dymisji na znak protestu przeciwko wprowadzeniu nowej ordynacji wyborczej. Dr. Milan Groll jest przewodniczącym partii demokratycznej. Po zgłoszeniu przez niego dymisji wielu członków partii demokratycznej złożyło publiczne oświadczenie, że nie uznają praw dr. Grolla do pełnienia funkcyj przewodniczącego partii demokratycznej.

WARTOŚĆ MAJĄTKÓW NIEMIECKICH W TURCJI

LONDYN (Polpress). — Ze Stambułu donoszą, że wartość niemieckich majątków w Turcji została oceniona na sumę, wyrażającą się od 43 do 60 milionów funtów tureckich.

W kołach politycznych wskazują na konieczność natychmiastowego działania, albowiem złapano już agentów niemieckich, którzy szmuglowali pokaźne sumy pieniędzy i wszelkiego rodzaju majątek ruchomy z Turcji.

OBSZAR I ZALUDNIENIE ZIEM ZACHODNICH

WARSZAWA (Polpress). — Obszar ziem odzyskanych wynosi ogółem 101.400 km², co równa się obszarowi Bułgarii, a trzykrotnie pokrywa obszar Belgii. W maju 1939 roku zamieszkiwało te obszary — według statystyki niemieckiej — ponad osiem milionów 600 tysięcy ludności, co wynosi przeciętnie 85 osób na kilometr kw. Należy zaznaczyć, że rozmieszczenie ludności było nierównomierne, wahając się od 42 osób na 1 km² we wschodniej części Pomorza, do 158 osób na Śląsku Opolskim. Ziemie odzyskane posiadają ogółem 483.000 gospodarstw rolnych i leśnych, o 9,4 miliona ha. Liczby te dowodzą, że na ziemiach tych gospodarstwa karłowate nie istnieją. Warto zaznaczyć, iż odsetek lasów na ziemiach odzyskanych przekracza 25% powierzchni ogólnej, podczas gdy w Polsce przedwojennej wynosił on tylko niespełna 22%.

KRONIKA

Pomóżmy dzieciom Warszawy!

Dzieci Warszawy!

Wdzięczne, żywe ozdoby parków i zieleńców!

Granatowa młódź szkolna — w czapkach na bakier, w beretach fantazyjnie ułożonych, napełniająca śmiechem i gwarem dwa razy w ciągu dnia ulice i tramwaje warszawskie.

Wesołkowie uliczni — andrusy, gazeciarze, sprzedawcy papierosów, bibułek, zapałek.

Młodociani uczestnicy niepokoju długich nocy — zgrzytu bramy, stuku obcasów o bruk, kroków na schodach...

Chłopcy i dziewczęta na barykadach, wyrostki podpalający czołgi, mali posłańcy, łączniczki.

Dzieci Warszawy — gnieżdżące się obecnie w ciasnych mieszkaniach, w zaduchu wyziewów ludzkich, w swędzie dymiących piecyków, w oparach mydlin, w przeciągu i wilgoci.

Dzieci bez izb szkolnych!

Ofiarna Częstochowa przyczyni się swym groszem do odbudowy gniazd rodzinnych i szkół dla dziatwy warszawskiej. S. Z.

Powstanie Ośrodka Dokształcenia Zawodowego w Częstochowie

Na skutek znacznego zainteresowania, zasięgnięto informacji, w powszechnie na tut. terenie znanym i cenionym Liceum Handl. i Gimn. Kupieckim Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich Handlowa 14 i Garncarska 6/8, gdzie oświadczono, że biorąc pod uwagę stan obecny i wysokie wymagania, stawiane poszczególnym gałęziom gospodarczym w związku, z szybko postępującą naprzód, normalizacją życia gospodarczo-społecznego. w bieżącym roku szkolnym (1945/46) przy Zakładach Naukowych Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich, Garncarska 6/8 projektuje się otworzenie: Ośrodka Dokształcania Zawodowego dla kupców, przemysłowców, rzemieślników, pomocników handlowych, umysłowych pracowników administracji państwowej, samorządowej, przedsiębiorstw przemysłowych i spółdzielczych, oraz innych osób, na razie niepracujących zawodowo.

Ośrodek Dokształcenia Zawodowego będzie zorganizowany dwu-kierunkowo:

I. Kursy Handlowe o programie: (między innymi) 1) organizacja i technika handlu, 2) towaroznawstwo, 3) technika reklamy, 4) sprzedażoznawstwo, 5) księgowość kupiecka, 6) arytmetyka handlowa, 7) higiena.

II. Kursy Administracyjne o programie: (między innymi) 1) prawoznawstwo administracyjne, 2) organizacja przedsiębiorstw, 3) rachunkowość i budżetowanie. 4) pisanie na maszynach, 5) stenografia. 6) biurowość, 7) spółdzielczość.

Poziom kursów przewidziany jest trzy-stopniowy, na podbudowie ukończonej szkoły powszechnej, a to:

a) wstępny dla początkujących,
b) średni dla zaawansowanych,
c) wyższy dla pragnących pogłębić i rozszerzyć posiadany zakres wiedzy zawodowej.

Wyżej omówione kursy będą organizowane każdy na okres 4-miesięczny i będą stanowić zamkniętą całość (w ramach czteromiesięcznej pracy) dostosowaną do poziomu inteligencji i zawodowego przygotowania kandydatów, dzięki czemu całość programu będzie wyczerpana w ciągu 12 miesięcy.

Z powodu remontowania z powrotem przejętych, własnych budynków szkolnych przy ul. Handlowej 14, ścisłe daty wpisów i rozpoczęcia działalności Ośrodka będą specjalnie ogłoszone w prasie.

Zakończenie konkursu gry bilardowej w Zw. Zaw. Drukarzy w Częstochowie

W trwającym od 15 lipca b. r. konkursie gry bilardowej w Związku Zaw. Drukarzy na 16-tu uczestników do finału zakwalifikowanych zostało 6-ciu graczy. W rozgrywkach mistrzowskich, zakończonych 15-go sierpnia b. r., pierwsze miejsce zajął ob. Pawełkiewicz Jan („Głos Narodu“), zdobywając tytuł mistrza i nagrodę w postaci papierośnicy srebrnej. Tytuł wicemistrza i aparat fotograficzny jako drugą nagrodę — wywalczył ob. Wolnicki Józef (Druk. Br. Święcki). Trzecia nagroda — marmurowy komplet przyborów do pisania — przypadła ob. Stawiarskiemu Antoniemu („Głos Narodu“). Czwarte miejsce zajął ob. Rajsman Franciszek (Druk. „Społem“), piąte — ob. Zbroch Eugeniusz („Express“), szóste — ob. Konopka Ryszard („Głos Narodu“), którym przyznane zostały portfele skórzane, jako nagrody pocieszenia. Uroczyste wręczenie nagród zwycięzcom konkursu odbędzie się w lokalu Związku (II Aleja 43) w środę, dnia 22 bm., o godz. 6-ej po południu.

—o—

Kronika sportowa

Ruch — Victoria

B. mistrzowska drużyna Polski, Ruch — z Wielkich Hajduk, przyjeżdża na środę 22 b. m., aby spotkać się na Stadionie Miejskim o godz. 17,30 z Victorią.

Kolejowy — WKS Orzeł

Rozgrywka eliminacyjna odbędzie się na boisku W. P., III Aleja 64, w środę o godzinie 16-tej.

Częstochówka — Skra

Mecz z cyklu eliminacyj rozegrany zostanie na Stadionie Miejskim o godz. 17,30. — Podkreślić należy, iż gospodarz zawodów, Skra, w odróżnieniu od innych klubów, obniżyła ceny biletów na zł. 10.— dla dorosłych i zł. 5.— dla młodzieży i wojska, co niewątpliwie przyczyni się do większej frekwencji widzów.

Fraszka aktualna

Obrazek z życia

Przyszedł klient i prosi:
„Załatwcie podanie!
Leży tu od miesiąca..
Załatw dobry panie!“.

Urzędnik jak grób milczy,
Zda się, że nie słucha.
„Pan ogluchł?“ — woła klient —
„Mam krzyczeć do ucha?“.

Ob. Urzędnik się ocknął
I rzekł: „Bez gorączki!
Poco krzyczeć do ucha??
Gadaj pan — d o r ą c z k i!...“.

BB

—o—

Z życia kulturalnego

Teatry Miejskie

Dziś, w środę 22 b. m., o godz. 19-ej w dużej sali Teatrów Miejskich po raz 10-ty „Ciotka Karola“, ucieszna komedia w 3-ch aktach T. Brandona z doskonałym odtwórcą roli tytułowej Aleksandrem Olendzkim oraz J. Łukowską, B. Orszańską, E. Glińskim i B. Orlińskim w rolach głównych. Przedstawienie to cieszy się zasłużonym powodzeniem, a to dla arcyzabawnej, żywej akcji, bardzo ładnych dekoracyj Wł. Wagnera, troszczącej się o najdrobniejsze szczegóły reżyserii B. Orlińskiego i naprawdę świetnej gry wszystkich artystów.

Bilet, nabyty na „Ciotkę Karola“ uprawnia do dwóch godzin godziwej zabawy i serdecznego śmiechu.

Jutro, t. j. w czwartek 23 b. m., o godz. 19 w dużej sali Teatrów Miejskich dawno zapowiadany i oczekiwany Wieczór Baletowy Zespołu Baletowego Tacjanny Wysockiej. Bogaty, nowy program, ciekawa oprawa dekoracyjno - świetlno - kostiumowa, udział dwóch solistek — Danuty Skarżyńskiej, tancerki warszawskiej i pamiętnej z popisu szkoły i Akademii ku czci rocznicy Powstania Warszawskiego Zuli Zbisławskiej, a przede wszystkim kierownictwo artystyczne wieczoru i układy choreograficzne Tacjanny Wysockiej gwarantują najwyższy poziom widowiska. Orkiestrą dyryguje znakomity nasz kapelmistrz dyr. Jerzy Sillich.

Bilety do nabycia w kasie Teatru od godziny 10-ej do 12-ej i od 14-ej do rozpoczęcia przedstawień.

Historia o Zosi i Wilku w „Chochliku“

Teatr Marionetek „Chochlik“ daje codziennie przepiękne widowisko p. t. „Historia o Zosi i Wilku“.

Na tle barwnych dekoracji rozgrywa się akcja, przeplatana melodyjnymi piosenkami. Bohaterami jak zwykle, są Kubuś i Grześ.

Początek o godz. 16-ej. Przedsprzedaż biletów w „Orbisie“, II Aleja 16.

Z działalności Izby Aptekarskiej

Na początku wojny instytucją, którą niemcy zlikwidowali w pierwszym rzędzie było Koło Aptekarzy Zagłębia Dąbrowskiego i miasta Częstochowy. Ślicznie urządzony lokal został zajęty przez „władzę“, zbiory muzealne i cenną bibliotekę wywieziono do Krakowa. Całe szczęście, że pewna ilość cenniejszych książek jeszcze przed wojną została ofiarowana Bibliotece Jagiellońskiej, bo te przynajmniej ocalały.

Po spustoszeniach okupacyjnych pośród wielu odradzających się instytucji Okręgowa Izba Aptekarska powstała na nowo z inicjatywy miejscowych farmaceutów i obrała Częstochowę za swą siedzibę jako, że jest to największe miasto w województwie. Izba Aptekarska to typowy samorząd zawodowy niezależny od Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego i Związku Zawodowego Pracowników Aptekarskich. Zarząd Izby ukonstytuowany w lutym b. r. przedstawia się następująco: prezes — mgr. A. Włosiński, wiceprezes — dr. H. Bukowiecki, sekretarz — mgr. M. Korycka, zastępca sekretarza — mgr. Z. Monikowska, skarbnik mgr. Sikora. Wybrano również komisję naukową, etyki zawodowej, i rewizyjną. Cenną zdobyczą w ustawach o Izbach Aptekarskich jest postanowienie dopuszczające przy wyborach kandydatów zarówno z grona właścicieli aptek, jak i pracowników farmaceutów.

Dzięki staraniom Prezydenta miasta powołana do życia Izba Aptekarska dostała nowy lokal w II Alei, gdzie może nareszcie załatwiać swobodnie liczne sprawy związane z zakresem jej działalności. Między innymi może ona kontynuować akcję pomocy zrujnowanym przez wojnę i Powstanie Warszawskie aptekarzom. Dążeniem Izby jest ustalenie wspólnej dla całej Polski taksy w sprzedaży lekarstw. Okręg Kielecko-Częstochowski ma już opracowany najniższy w porównaniu z innymi cennik, do którego wszystkie apteki stosują się bez zastrzeżeń. Ponieważ zapasy dawne są na wyczerpaniu, a żadnych dostaw jeszcze nie ma, apteki muszą kupować lekarstwa „szabrowane“ po różnej, oczywiście fantastycznej nieraz cenie. Aby jednak nie dopuścić do drożyzny w dziedzinie tak ważnej, jak lekarstwa, istnieje tendencja, żeby raczej nie posiadać w ogóle wyszukanego specyfiku niż sprzedawać go według dyktowanej przez szaber ceny, co podważałoby zaufanie do właścicieli aptek.

13-go czerwca odbył się w Warszawie zjazd przedstawicieli Izb Aptekarskich z całej Polski, na którym przeprowadzono wybory do Naczelnej Izby Aptekarskiej W zjeździe uczestniczył Min. Zdrowia ob. Litwin interesujący się żywo zawodem farmaceutycznym. Dzięki niemu powstał przy Min. Zdrowia oddzielny departament farmaceutyczny, a Naczelna Izba Aptekarska dostała do swej dyspozycji gmach przy ul. Złotej.

W pierwszych dniach października b. r. Częstochowska Izba projektuje zjazd delegatów z okręgu kieleckiego. Podczas obrad m. in. odbędą się wybory do Zarządu Polskiego Powszechnego Tow. Farmaceutycznego Okręgu Częstochowskiego oraz wybory do Zarządu Hurtowej Spółdzielni Aptekarskiej „Unia“, która łącznie z laboratorium wyrobu ampułek rozwija się bardzo pomyślnie.

Gdyby się dało rozwiązać problem dostawy środków aptecznych, przydziału cukru i spirytusu dla laboratoriów Izba Aptekarska rozwinęłaby swą działalność na szeroką skalę. W obecnych trudnych warunkach dotychczasowa jej praca zasługuje na prawdziwe uznanie. A. N.

Przędzalnia czesankowa „Union Textile“

Z dwóch rzeczy przede wszystkim może być dumna Przędzalnia „Union Textile“ w Częstochowie: z ochronki swej założonej w sierpniu dla dzieci robotników fabryki i Klubu Sportowego „Victoria“ zajmującego jedno z czołowych miejsc wśród częstochowskich drużyn sportowych. O Klubie pisać nie będę, bo wyniki rozegranych przez niego meczów są znane sportowcom, a biało-zielone barwy klubu mają już ustaloną opinię na boiskach. Ochronka natomiast jest czymś zupełnie nowym, godnym uwagi i nawet podziwu. Pierwsze w mieście przedszkole założone w fabryce dla dzieci robotników. Przedszkole, którego poziom i warunki pomieszczenia mogą być wzorem dla wszystkich przedszkoli w ogóle.

Najpiękniejszy budynek fabryczny, dawny pałac naczelnego dyrektora. Duże sale wysokie i poważne z pięknymi obrazami na tapetowanych ścianach. Świeczniki, złocenia, ogromne okna, parkiet. Na tym tle pamiętającym dawne czasy „panów dyrektorów“ rozpanoszył się teraz dziecinny światek rozdokazywany, ruchliwy jak rtęć, 40-ści jasnych i ciemnych główek, 40-ści rumianych twarzyczek, czyściutkie fartuszki i roześmiane oczy. Pamiętam przedszkola przedwojenne.. — dzieci robotnicze, miały na twarzach stygmat przygnębienia, jakby szary pył z ich smutnych dni opadał na rysy i rzeźbił je pod szablon nędzy. Dzisiejsze dzieci są różne, barwne, indywidualne, Opadły z nich maski, umieją się śmiać w swój własny kształt uśmiechu, są jakby wyzwolone, swobodne i śmiałe. W dawnych salonach dyrektora rozstawione są teraz długie, niskie stoły i ławki, przy których robotnicze dzieci jedzą drugie śniadania — kawę lub mleko od fabrycznej krowy, bułki z masłem lub marmoladą. W dawnych salonach dyrektora stoi jeszcze fortepian. Przy jego dźwiękach robotnicze dzieci uczą się teraz śpiewać pod kierunkiem doświadczonej ochroniarki.

Pokój do przyjęć interesantów. Apteczka. Codziennie przychodzi pielęgniarka sprawdzająca stan czystości dziecinnych łapek, uszu i włosów. Długi rząd ręczników w umywalni dowodzi, że tutaj dba się o higienę powierzonych opiece fabryki pociech. Wokół „przedszkolnego“ budynku rozciąga się park przystosowany również do potrzeb ochronki. Skrzynie z piaskiem i huśtawki na tle zielonych trawników, klomby z kwiatami, dużo ścieżek i krzewów, — prawdziwe królestwo dzieci. Można sobie wyobrazić, jak się tu dobrze czują, gdy mogą biegać, skakać i tańczyć wszędzie gdzie chcą. Tyle przestrzeni, tyle zielonych drzew nie ma napewno żadne przedszkole.

Wielki ogród fabryczny ma i inne zadanie. Musi dostarczyć jarzyn, owoców i kwiatów stołówce i robotnikom. W ciepłym słońcu dojrzewa 5.000 krzaków pomidorowych, z agrestu i porzeczek dzieci dostają teraz marmoladę, a jarzyn wystarczy chyba na 4-ry miesiące dla fabrycznej stołówki.

Pod szumiącymi drzewami kwitną jesienne kwiaty. To ozdoba na stoły i okna w fabryce, to słoneczne prezenty dla szpitali. W malutkiej oranżerii rzędy gloksynii, prymulek i paproci, kolczaste kaktusy i postrzępione gałązki asparagusów. Nie chce się wierzyć, że to wszystko rośnie i zakwita na zadymionym terenie ciężkiej fabrycznej pracy. O parę kroków przecież, o kilka ścieżek dalej, wyrastają kominy i czerwone ściany hal, gdzie od 6-tej rano pochylone głowy robotnic i zgięte plecy robotników czuwają, nad którąś tam z rzędu partią wełnianych nici, wędrujących spod ich rąk do Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego w Łodzi. 1.200 osób pracuje obecnie w fabryce, która przed wojną zatrudniała 2.400 robotników. Trudna sytuacja z surowcem nie pozwala na uruchomienie wszystkich maszyn, nie pozwala rozpędzić się fabryce na całą jej moc. Z konieczności ogranicza się ona choćby mogła produkować dużo, dużo więcej, gdyż działania wojenne nie wyrządziły jej żadnych szkód, rozkradzione przez niemców części maszyn zostają teraz uzupełniane, a zakłady pracują już od 25 stycznia. Zapasy surowców wyczerpują się, a nowych brak. Wełnę sprowadzaną dawniej z Afryki i Australii, zastępuje teraz prawie wyłącznie argona, której również jest za mało. Stabilizacja gospodarcza przyniesie niewątpliwie pomoc od Z. S. R. R., ale na to jeszcze trzeba poczekać.

Wędrówka wełny przez maszyny przędzalni to najpierw gręple, rozdzielające ją na cieniutki welon, skąd potem skupiona w warkocz spływa białym pasmem i nawija się na szpule. Rozczesana przez ciągarki wymoczona w chemikaliach i sucha po przejściu przez rozgrzane walce nabiera właściwej barwy i połysku. W przygotowalni skręca się w cienką tasiemkę, która potem w halach przędzalnianych zmieniona zostaje w nić nawijaną na papierowe tutki. Szybko, bardzo szybko skręca się wrzeciona. Jest ich tak wiele, że zgubiłoby się cyfrę, gdyby ktoś chciał je policzyć. Ta praca nie przypomina w niczym piosenkowych „Uprząśniczek“ bo tu „dzieweczki, jak anioł“ są te, które pracują najwydatniej: Płocińska, Migdalska, Jambrozik.

...One pilnują maszyn stojących, bo istnieją także przędzalnie wózkowe, które przysuwają wrzeciona pod ręce robotników i cofają potem tak, że trzeba koniecznie za nimi nadążyć. Trzy kroki w przód, trzy kroki w tył. Maszyna reguluje rytm pracy człowieka, który staje się jej posłusznym narzędziem jej składową częścią... Na skręcalniach pojedynczo wysnute nitki splatają się razem, a potem nawijają i przewijają w motki, lub zostają na gilzach i w tej podwójnej, ostatecznej formie wędrują do magazynów, a potem w świat.

Olbrzymie są hale fabryczne, niedoceniana, jak zwykle praca zaludniającej je rzeszy robotniczej Zaległości w opłatach, „niesprawiedliwy“ rozdział punktów na przewidziane materiały. Istniała przez dwa miesiące ustawa dająca robotnikom 5 proc. zysku w materiale od całości produkcji Cofnięto ją potem i teraz ci, którzy akurat nie pracowali w lutym i marcu dopominają się o wełnę. Jest przewidziane premiowanie pracy robotników akordowych wedug określonych stawek. Zależnie od ilości wyprodukowanego ponad miarę towaru dostają oni punkty na odzież Przy premiach bierze się pod uwagę tylko tych, którzy bezpośrednio przyczyniają się do zwiększonej produkcji, których wyniki pracy da się odmierzyć no kilometrowych taśmach nici.

Pracujący na dniówkę tam, gdzie o akordzie nie może być mowy są pomijani przy premiach, tak samo, jak chorzy lub będący na urlopie. To wszystko niesłychanie rozgorycza ludzi, czują się pokrzywdzeni, patrzą z nieufnością na każdy projekt dyrekcji, posądzają ustawicznie o chęć wyzysku i okłamania ich. Nie ma tu szczerego, przyjaznego kontaktu ludzi pracujących na jednym odcinku życia. Robotnicy przyzwyczajeni pod okupacją do kradzieży, która ułatwiła im przetrwanie i dziś nie chą się wyrzec dodatkowych zarobków, bo sytuacja materialna ich pozostawia dużo do życzenia. Dyrektor błądząc przypadkiem po magazynach znajduje w mrocznych kątach skradzione, przygotowane do zabrania szpule czystej wełny. Wiemy, że zarobki nie wystarczają, ale fakty takie budzą słuszną niechęć dyrekcji i w niczym nie poprawiają wzajemnych stosunków.

W dziale aprowizacji dopomaga Łódź przysyłanymi pieniędzmi. Przydział oznaczony normą uzupełnia fabryka z tych sum. Dzieje się tak, że z przysłanych na przykład 500 złotych na każdtgo, kupuje się słoninę, mięso i mąkę, za którą przy wydawaniu robotnicy płacą urzędowe ceny. Oczywiście muszą być opóźnienia w rozdziale bo trudno jest od razu dostać na wolnym rynku potrzebną fabryce ilość artykułów. Robotnicy są niecierpliwi, robotnicy nie chcą czekać. Znów nieporozumienia, ciągłe wędrówki ze skargami. A przecież trudno powiedzieć, żeby nie było dobrej woli ze strony dyrekcji i Rady Zakładowej. Gdy w kwietniu dostali po 250 złotych na dożywianie robotników, fabryka dołożyła po 40 złotych do obowiązującej na wolnym rynku ceny i kupiła po całym kilogramie słoniny dla każdego pracownika. Walcząc z trudnościami w zdobywaniu surowca, pod ustawiczną grozą jego braku, pokonywując ciągłą podejrzliwość w fabryce

dyrekcja dokłada wszelkich starań, by stosunki zmieniły się na lepsze. Ochronka dla dzieci to naprawdę jasny punkt na przygnębiającym tle, zwycięstwa sportowe „Victorii“ dają trochę radości miłośnikom piłki nożnej, ale to nie wystarcza. Trzeba koniecznie zmienić lokal stołówki, trzeba uwzględniać prośby i skargi robotników, trzeba łagodzić pochmurny nastrój przyjacielskim podejściem i chęcią porozumienia się z ludźmi. Czasem dobre słowo i życzliwy uśmiech da więcej niż punkty na przydział... A. N.

Jan Aleksander Zaremba

Z cyklu. „Wielkie Łużyce"

Męczeństwo Łużyc

(Dokończenie z dnia wczorajszego)

Łużyczanie zdają sobie dokładnie sprawę z tego, co im grozi w wypadku zdobycia władzy w Niemczech przez Hitlera. Dlatego cały naród jednoczy się do walki. Cały naród sprzymierza się z lewicą niemiecką i stawia wszystko na jedną kartę. Duchowni katoliccy i ewangeliccy idą ręka w rękę z niemieckimi komunistami, socjalistami i Żydami. Hitler wygrał walkę. Więzienia i obozy koncentracyjne zapełniają się Łużyczanami.

Prześladowania polityczne nie trwają długo. Hitlerowcy działają jeszcze w maskach obłudy. Następuje okres wielkich swobód. Hitler ogłosił przecież, że o przynależności narodowej decyduje nie język, lecz krew i każe wszystkim obywatelom Rzeszy badać własne rodowody. Przy tej sposobności niejeden niemiecki Fuchs, Schmidt albo Schmaler dowiedział się, że jego ojciec lub dziadek nazywał się Liszka, Kowar lub Smoler, albo że w rodzinie przodków była jakaś „wówka" (babka), która nosiła dziwne imię: „Hanczka" (Antosia). W najdalszych zakątkach Rzeszy powstają koła Łużyczan, mówiących po niemiecku, organizuje się nawet naczelna ich organizacja na całe państwo: „Bund der deutschsprechenden Wenden". Jeszcze nigdy „Serbska Kniharnja" w Budziszynie nie sprzedała tyle gramatyk i słowników łużyckich, co na przełomie 1935/36 r.

Pozorne swobody nie trwają długo. Na horyzoncie ukazują się złowrogie chmury. „Bund Deutscher Osten" rozpoczyna działać. Najpierw była to propaganda szeptana. Opowiada się na ucho o „spisku łużyckim" i o separatystycznych dążeniach narodu łużyskiego. „Serbske Nowiny" odparowują te wszystkie oszczerstwa, ale tego nikt nie czyta. Prasa niemiecka nie przyjmuje sprostowań. W 1936 r. występuje niejaki „profesor" Dr. Steller z teorią, że Łużyczanie są plemieniem germańskim, które przed wiekami błąkało się między Słowianami i uległo tylko pod względem językowym zesłowiańszczeniu, lecz kultura tego ludu jest czysto germańska, czego dowodem kultury ludowe krain sąsiednich, bezsprzecznie od prawieków niemieckich, jak Śląsk, Saksonia, a nawet Meklemburgia. Było to kłamstwo poparte łgarstwami. Równocześnie zjazd „archeologów" w Elblągu ustalił, że wschodnią granicą odwiecznego zasiedlenia starożytnych germanów był Bug. Hitlerowscy „uczeni", co Steller i zjazdowicze z Elblągu, mogliby byli na przywoitych uniwersytetach wykładać conajwyżej... posadzkę, ale ponieważ w hitlerowskich Niemczech prawdziwi uczeni nie byli dopuszczeni do głosu, więc brednie Stellerów et consortes zostały przez niemców przyjęte jako nieobalne pewniki. Nastroje antyłużyckie w społeczeństwie niemieckim wzrastały, bo o planowanej „zdradzie" Łużyczan mówiono coraz głośniej. Kiedy tego rodzaju zarzuty zostały ogłoszone drukiem, najdzielniejsi Łużyczanie z nestorem działaczy narodowych, Pawłem Nodo, na czele udali się do Hitlera, który jednak nie chciał ich przyjąć. Po długim okresie wyczekiwania delegację narodową przyjął w zastępstwie Hess. Łużyczanie przedstawili mu dowody lojalności wobec państwa; powołali się również na to, że naród łużycki w pierwszej wojnie europejskiej stracił tak samo, jak Niemcy, 50 proc. ogółu powołanych pod broń. Hess zbył delegację obojętnie i dał jej do zrozumienia, że wszelkie decyzje co do Łużyczan zastrzegł sobie wyłącznie sam Hitler.

Następuje teraz cios za ciosem. Najpierw „Bund Deutscher Osten" przeprowadza na całych Łużycach „pruskie chrzty". Zmienia się nawet nazwy miejscowości po raz drugi, jeśli tylko był w nich temat słowiański. Władze administracyjne wydają nakaz, że wszyscy Łużyczanie, zorganizowani w różnych związkach i towarzystwach, muszą być członkami „Domowiny". Również wszystkie stowarzyszenia jako osoby prawne musiały być członkami „Domowiny". Spisy członków tej organizacji musiały być przedłożone władzom bezpieczeństwa. Wszyscy działacze łużyccy na służbie państwowej dostają przeniesienia w najbardziej zapadłe kąty Rzeszy. Członkowie „Domowiny" w wieku rezerwy i pospolitego ruszenia otrzymują poparte gumą policyjną i rewolwerem „zaproszenia" do legionu „ochotniczego" na front hiszpański. „Domowina" zostaje rozwiązana i Łużyczanom nie wolno stowarzyszać się, co jest w ten sposób interpretowane, że rozmowa trzech Łużyczan w jakimkolwiek lokalu lub na ulicy jest uważana za nielegalne zebranie. Wypadki napadów, pobicia i okaleczenia są na porządku dziennym. Cała młodzież łużycka musi należeć do „Hitler-Jugend". Pod karą śmierci nie wolno Łużyczanom studiować za granicą. Bardzo wielu studentów, którzy po tym zakazie nie wrócili do kraju, nie może liczyć na jakąkolwiek pomoc z domu, bo nawet korespondencja z nimi jest zakazana. Nie wolno wygłaszać kazań i nauk publicznych w języku łużyckim, co kilku duchownych katolickich w Budziszynie posuwa do tego stopnia, że nawet nie spowiada penitentów nie znających języka niemieckiego. Chłopom łużyckim wolno posługiwać się kalendarzami, drukowanymi tylko w języku niemieckim.

Wreszcie w lipcu 1937 r. zadają niemcy ostateczny cios Łużyczanom. Zgraja gestapowców wpada do „Serbskiego Domu" w Budziszynie. Przeprowadza rewizję, niszcząc wszystkie akta „Macicy Serbskiej", „Domowiny" i redakcji „Serbskich Nowin" oraz demolując „Serbski Mużej". Dewastacji ulega nawet prywatne mieszkanie adwokata Dr. Jana Cyża, redaktora „Serbskich Nowin", który zostaje aresztowany i wraz z pewnym studentem uniwersytetu w Pradze, złapanym przy przekraczaniu granicy, postawiony przed Najwyższy Trybunał Ludowy w Lipsku. Jedynie dzięki interwencji premiera jugosłowiańskiego, Stojadinovića, udaje się tych dwóch ludzi wyrwać ze szponów „sprawiedliwości" hitlerowskiej.

Po tym pogromie życie narodowe Łużyc zamarło zupełnie. Jeszcze przez kilka miesięcy wychodzą dwa pisma religijne „Katolicki Poseł" i „Ewangelski Poseł", ale ich żywot trwa niedługo. Również z Łużyc nie nadchodzą do Polski ani do Czech żadne wiadomości. Naród łużycki został zamknięty w obozie koncentracyjnym i izolowany od świata. Do wybuchu wojny tylko dwa razy czytaliśmy w prasie duńskiej o zabawach ludowych i przedstawieniach teatralnych, które jakoby odbyły się we wioskach łużyckich. Wiadomości te oczywiście były podane przez niemieckie biura prasowe. Miały one świadczyć wobec świata, że na Łużycach życie płynie normalnie, a jeżeli naprawdę urządzono jakieś imprezy ludowe dla wsi łużyckiej to na pewno, miały one taki sam charakter, co dla więźniów „choinka" w Oświęcimiu lub obóz koncentracyjny dla niewinnych zwierząt, czyli t. zw. ogród zoologiczny w Treblince.

W ciągu wojny piszący te słowa miał wiele kontaktów z żołnierzami niemieckimi, których stale wypytywał o Łużyczan. Za ten cały czas tylko raz napotkałem żołnierzy niemieckich, którzy powiedzieli mi, że w ich oddziele są Łużyczanie. Prosiłem tych niemców, by mi ułatwili rozmowę z nimi. Do spotkania nie doszło. Na pewno Łużyczanie bali się. Byli pilnowani przez gestapo, sięgające swymi mackami do każdej kompanii, więc nie przyszli. W ostatnich dniach okupacji niemieckiej w obecności pewnego Słoweńca, wciągniętego do armii niemieckiej, rozmawiałem z niemcem, urodzonym na Łużycach. Był w sprawach słowiańskich i łużyckich nawet dość nieźle zorientowany, ale przy tym powtórzył mi wszystkie brednie o Łużyczanach, wymyślone dla celów politycznych przez różnych „profesorów" Stellerów. W ciągu wojny na Łużycach nic się nie zmieniło.

Obecnie dzięki bohaterstwu Czerwonej Armii i Wojska Polskiego po tysiącu lat niewoli naród łużycki odzyskał swobodę. Dziś nadchodzi czas, by narodowi łużyckiemu, który tyle wieków przeciwstawiał się przewadze niemieckiej i przetrwał, zapewnić na zawsze faktyczną i formalną wolność. Niech wszystkie regiony Łużyc, gdzie jeszcze lud wiejski pamięta język przodków i gdzie o sobie powiada: „Wir sind alte Wenden", po wieczne czasy otrzymają samodzielność. Cała Słowiańszczyzna powinna teraz zaopiekować się tym najnieszczęśliwszym i najmniejszym narodem słowiańskim. Jest to nakaz sprawiedliwości dziejowej. Za losy narodu łużyckiego po tej wojnie odpowiada swoim honorem cały świat słowiański.

Z kraju

(—) Polskie władze pilnują bezpieczeństwa na morzu. W tych dniach utworzony został Morski Urząd Bezpieczeństwa w Kołobrzegu. Zadaniem Urzędu jest całkowita kontrola i ochrona wybrzeża morskiego na terenie Pomorza Zachodniego. Baza centralna Urzędu mieści się w Kołobrzegu. W stadium organizacji znajdują się bazy Morskiego U. B. w Szczecinie, Derlowie i innych portach pomorskich. Bazy te otrzymały już pewną ilość jednostek morskich, potrzebnych do kontroli wybrzeża.

Z inicjatywy kierownika Morskiego U. B. otworzono „Szkołę Morską przy Morskim Urzędzie Bezpieczeństwa na Okręg Pomorze Zachodnie". Szkoła kształcić będzie marynarzy w specjalności pokładowej i maszynowej. Po ukończeniu szkoły absolwenci znajdą zatrudnienie na jednostkach Morskiego U. B. W chwili obecnej w szkole pobiera naukę 40-tu kandydatów. Kierownikiem jest b. dowódca kontrtorpedowca „Mazur", kpt. marynarki wojennej Mieszkowski. (Polpress).

(—) Powrót dziennikarzy. Do Warszawy przybyli z Londynu członkowie P. P. S.: Józef Beluch-Beloński, dr. Julian Hochfeld, red. Jerzy Szapiro i red. Jan Szczyrek, oddając się do dyspozycji partii w kraju. (Polpress).

(—) „Grunwald" Matejki w Zachęcie. Do Zachęty warszawskiej został przywieziony z Lublina obraz Matejki „Grunwald". Obraz odbył drogę na samochodzie, umieszczony w specjalnie na ten cel zbudowanej skrzyni, mierzącej ponad 6 metrów długości.

Obraz pozostaje na razie w skrzyni. Będzie z niej wydobyty po oszkleniu gmachu i zakończonym remoncie sali Matejkowskiej na I piętrze, gdzie będzie poddany zabiegom konserwatorskim.

Do Zachęty przewiezione będą również obrazy Matejki „Batory pod Pskowem", „Rejtan" i „Unia Lubelska", które niedawno przybyły z Dolnego Śląska. Jest projektowane wystawienie wszystkich tych obrazów, łącznie z „Grunwaldem", na widok publiczny. (Polpress).

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE

Ogłoszenie

Na mocy art. 9 Ustawy z dnia 2 lipca 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet (Dz. U. R. P. Nr 65, poz. 636) oraz w myśl art. 117 i 118 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowym (Dz. U. R. P. Nr 53, poz. 468) wzywam

1) młodzież (płci obojga) pracującą w przemyśle w wieku od lat 15 do 18 wł. (pracownicy-e młodociani-e) i

2) uczniów-terminatorów rzemieślniczych (uczennice-terminatorki) bez względu na wiek,

3) praktykantów(tki) handlowe i biurowe
do zgłoszenia się do Publicznej Szkoły Dokształcającej Zawodowej.

Zapisy odbywać się będą od 21 sierpnia 1945 r. do 25 sierpnia 1945 r. włącznie, w godz. 10—12 i 15 do 17 w gmachu Publicznych Szkół Dokształcających Zawodowych Częstochowa, ul. Garncarska Nr 6/8, II-gie piętro.

Kandydat(ka) musi złożyć podanie podpisane przez pracodawcę (blankiety wydaje kancelaria Szkół), ostatnie świadectwo szkolne i metrykę urodzenia.

Starzy uczniowie przedstawiają przy zapisie tylko świadectwo z poprzedniej klasy.

Kto umyślnie lub z niedbalstwa nie uczyni zadość obowiązkowi szkolnemu będzie karany w drodze adminisracyjnej (art. 126 i 127 ust. 2 Ustawy Przemysłowej z dnia 7 czerwca 1927 roku).

Częstochowa, dnia 15 sierpnia 1945 r.

Prezydent Miasta (-) Dr T. J. WOLAŃSKI.

Cennik ogłoszeń

Ogłoszenia ramkowe: 1 mm jednoszpaltowy zł 6; bilansowe, cyfrowe, fantazyjne i zagraniczne 100 procent droższe; nekrologi i podziękowania żałobne za 1 mm jednoszpaltowy zł 3; urzędowe oraz organizacji o charakterze społecznym 1 mm jednoszpaltowy zł 2.

Ogłoszenia drobne: słowa tytułowe zł 5, następne zł 3; poszukujący pracy 50 proc. zniżki.

Za terminowy druk nie odpowiadamy. Ogłoszenia zamieszczane mogą być tylko w dziale ogłoszeń.

Administracja „Głosu Narodu".

L. 06508

Odpow. za redakcję: Zygmunt Fabisiak. Za terminowy druk ogłoszeń Wydawnictwo nie odpowiada Wydawca: Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy.

Wydawnictwo i Redakcja „Głosu Narodu", III Aleja 52. Tel. 2245 i 2249. Sekretariat Redakcji załatwia interesantów w godzinach od 11—12 — Redakcja rękopisów nie zwraca.